

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 1 mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska“, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnoszlązak“ z „Rodziną chrześcijańską“ kosztuje 1 mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

13-go Listopada: Dydała, Stanisława K.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 16

Zachód słońca:

godz. 4 minut 11

Jmiona słowiańskie:

13-go Listopada: Wszerad.

Ks. proboszcz Skowroński przeciw centrowcom.

Z powodu nikczemnej roboty centrowców w Opolskiem celem obalenia kandydatury p. majora Szmuli, zamieszcza ks. proboszcz Skowroński list w „Gazecie Opolskiej“, który podajemy do wiadomości czytelników naszych dlatego, że ksiądz katolicki daje porządną odpowiedź centrowcom, którzy piętnują nasz ruch narodowy jako wrogi Kościołowi i wierze. Ks. Skowroński pisze:

„Kto z ludu i przywódców jego dotąd jeszcze spał, temu ostatnie wybiyki centrowców w powiecie opolskim teraz chyba otworzyły oczy. W „Neisser Ztg.“ z dnia 5 listopada czytam odezwę do wyborców z powiatu Opolskiego, w której znajdują się te znamienne zdania:

„W naszych stronach rodzinnych wśród ludu górnośląskiego tak zresztą wiernego wierze odgrywa się taki przewrót, który serca nasze odrywa tak od ojczyzny jak Kościół i wiary i który w bezwzględny sposób występuje przeciw duchowieństwu i nawet przeciw Biskupowi. I „Gazeta Opolska“ odstąpiła jawnie od centrum i pokazała przez to, że popiera owe wierze i ojczyźnie wrocie dążności. Od gazety, która nie jest gazetą centrową i od jej redaktorów i zwolenników, którzy nie uważają za swój honor, być centrowcami, nie możemy my centrowcy pozwolić sobie narzucić kandydatów: a ponieważ między owego jawnie zdeklarowanego kierunku tj. wrogiemu państwu i wierze katolickiej zasiadają w dotychczasowym Komitecie, dla tego jego uchwały nie mogą być dla nas miarodajne.“

Na mocy tego nadzwyczaj płochego oświadczenia obalają kandydaturę zasłużonego kandydata ludowego pana majora Szmuli i polecają na jego miejsce radcę sprawiedliwości pana Vogta z Opola. Pod tą ramotą polityczną podpisani są niestety i księża, — księża ludu polskiego. Ubolewamy nad tem, boć niepodobnym jest milczeć na takie marne oświadczenie, a jego krytyka musi i tych podpisanych księży dotknąć. Lecz trudno, jeżeli ksiądz publicznie w polityce występuje, musi być przygotowanym na to, iż jego działalność publiczna podpadnie krytyce. Nie wiem, nad czem więcej trzeba się dziwić, nad niesprawiedliwością zarzutów, czy nad nielogicznością (bezrozumnością) oświadczenia, czy nad zuchwałością takiego wystąpienia w naszym już tak oplakiwanym godnym napięciu umysłów?

Marna odezwa samozwańców centrowych w okręgu opolskim straszy lud przewrotem, wrogiem państwu i religii. Jeżeli ma na myśli przewrót ze strony socjalnej demokracji, to niema co mówić. Lecz ze słów, iż w Komitecie zasiadają mężowie owego kierunku przewrotowego, wynika jasno, że odezwa ma inne dążności na myśli, boć przecież nie ośmielił się twierdzić, że w Komitecie rzeczywiście zasiadają socjalni demokraci. Owymi mężami o dążnościach przewrotowych w Komitecie opolskim mają niezawodnie być ks. prob. Sauer, redaktor „Gazety Opolskiej“ pan Koraszewski, gospodarz p. Baron i ks. prob. Jankowski. Z niegodziwych zaczepiek ks. Siegesmunda, który się ośmielił razwać w gazecie niemieckiej ks. Sauer politycznym obłudnikiem i jako zbrodnie zarzucić mu członkostwo

Towarzystwa Ludowego, wynika zaś dobitnie, że odezwa samozwańców centrowych w Opolskiem ma tu na myśli nowo powstałe „Polskie Towarzystwo ludowe dla katolików na Śląsku“ i „Polski Komitet wyborczy dla Śląska“. Došlo tak daleko, że za sprawą właśnie tychże samozwańców albo przynajmniej jednej ich części spowodowano pp. Koraszewskiego, Szmulę i ks. prob. Sauer do zaprzeczenia rozbioru im zarzutowi współnictwa z temi Towarzystwami.

A więc Towarzystwo ludowe i Polski komitet wyborczy mają według nędznej odezwy zagrażać tak państwu (rządowi) jak wierze katolickiej i zwalczać duchowieństwo. Przeciw tak brutalnym, wprost podłym, słyrcie w odezwie umieszczonym zarzutom ja jako przewodniczący „Towarzystwa ludowego“ i jako członek „Polskiego komitetu wyborczego“ jak najenergiczniej protestuję. Tak w „Tow. ludowym“ jak w „Polskim Komitecie wyborczym“ zasiadają jako członkowie księża. Jest to więc niesłychana zuchwałość, jeżeli księża ośmielają się zarzucać księżom w publicznej odezwie dążności wrogie Kościołowi i państwu. Program tych nowych Towarzystw opiera się na wierze i konstytucji; to musiała nawet „Gazeta Katolicka“, organ duchowieństwa w swoim numerze 123 z 22 października 1903 nie tylko uznać ale pochwalić! Co się atoli centrowcom w tych Towarzystwach naszych nie podobna to jest to, że one mają stać na straży skarbów narodowych i religijnych naszego polskiego ludu i bronić tego ludu także przed zuchwałością centrowców, którzy lud nasz polski uważają za bydło wyborcze i nie pytając o wolę i potrzeby ludu narzucają im każdego kandydata, który im się podoba. Ze temu ma zarządzić „Polski komitet wyborczy“, stąd powstała ich złość i żółć, jaką wylewają na nasz ruch ludowy i księży z tym ruchem sympatyzujących. Centrum nie jest ani instytucją Kościoła katolickiego ani państwa pruskiego; nie godzi się na gospodarkę śląskich centrowców zrozkazywanych — to nie znaczy jeszcze bynajmniej wrogo występować przeciw Kościołowi i państwu.

Z tego fałszywego mniemania samozwańców centrowych, że tylko oni są prawdziwi katolikami, tylko oni wiernymi poddany mi państwa powstała też ta nielogiczność (bezrozumność) w marnej ich odezwie w powiecie Opolskim. „Ponieważ — tak opiewa odezwa — „Gazeta Opolska“ odstąpiła jawnie od Centrum, pokazała przez to, że popiera owe wierze i ojczyźnie wrocie dążności“. Co za zarozumiałość, jakież to nieroztropny zarzut! Aż do najuowszych czasów przycynicy nazywają centrowców „ultramontanami“ i wrogami rzeszy niemieckiej. Centrowcy z oburzeniem odpierają takie podle wyzwiska — atoli sami nasz ruch narodowy okrzykują jako „wrogi wierze i państwu“. Ponieważ „Gazeta Opolska“ nie chce uważać za swój honor być gazetą centrową, już przez to samo ma popierać przewrót z gubny dla religii i państwa. A gdzie tu zasada: Co Tobie nie miło itd.? A gdzie tu dowody, że „Gazeta Opolska“ i ruch ludowy jest antykatolicki? Jeżeli nasze polskie gazety na Śląsku odstepują od Centrum, jeżeli lud przy każdych wyborach przez Niemców gwałcony i poniewierany wypowiada

Centrum posłuszeństwo, to z tego można wnioskować, że mu się obrzydła zuchwała gospodarka centrowców śląskich, nigdy zaś przynigdy, że gazety i lud oddają się dążnościom wrogim Kościołowi i państwu. Jeżeli się zaś krytykuje księży uprawiających politykę centrową, to w tem nie wrogim wierze dopatrzeć się nie można. Ubolewać jedynie można, że księża publicznie głoszą jakoby tylko Centrum mogło bronić wiary. Złowrogim błędem było oświadczenie księży z Górnego Śląska, że interesy sprawy katolickiej i interesy ludu górnośląskiego wymagają gwałtownie, abyśmy jak dotąd tak i nadal trzymali razem i nieustraszenie kroczyli ze sztandarem centrowym. Jeżeli tak ściśle łączy się wiary z Centrum, to zachodzi obawa, że wstręt ludu do centrum zwróci się także przeciw księżom i wierze. Jest to niebezpieczną igraszką, w imię wiary pędzić lud do wyboru znieprawionych kandydatów centrowych. Niech się nad tem księża zastanowią i poprzestaną bawić się ogniem. Wróćmy do odezwy centrowców niemieckich w Opolskiem. Wcale a wcale już tego zrozumieć nie można, jak na podstawie wyżej podanych słów odezwy mogli Niemcy a pomiędzy nimi i księża obalić kandydaturę p. majora Szmuli.

Przypuszcmy nawet (co jak wykazałoby jest oszczerstwem), że Tow. ludowe, którego prezesem jest ksiądz, i Polski komitet wyborczy, którego prezesem jest także ksiądz, uprawiają dążności wrogie wierze i państwu. Pytam się teraz, czy istnienie tych towarzystw może być przyczyną, aby odrzucić kandydaturę p. majora Szmuli? Wszak pan Szmula z temi towarzystwami nie ma nic do czynienia. Wszak owi mężowie z dążnościami przewrotnymi, zasiadający w Komitecie centrowym, redaktor Koraszewski i ks. prob. Sauer, oświadczyli publicznie, że nie należą jako członkowie ani do jednego ani do drugiego towarzystwa niebezpiecznego. Jakim prawem można za mniemane grzechy innych, karać niewinnego pana majora Szmulę? Gdzież tu sprawiedliwość?

Usprawiedliwić postawienie kandydatury p. Vogta i zwalenie kandydatury pana majora Szmuli istniejącymi dążnościami wrogimi względem religii i państwa, znaczy pod kwiatkiem powiedzieć, iż pan major Szmula jest wrogiem Kościoła, wrogiem państwa i że dla tego musi być zwalczany. Takie brutalne oszczerstwa musi każdy rozumny człowiek z odezwy wywnioskować. Nie można było tych podłych oszczerstw rzucić wprost w twarz tak zasłużonego posła, dla tego obwinęto je w bawelnę i kazano ich się domyślić. Tu jest na miejscu wykrzyknik nieparlamentarny hr. Ballestrema.

I taką odezwę z takimi motywami podpisali... księża, księża ludu polskiego! Idźmy jeszcze dalej, zagłębiając się w przyczyny usunięcia kandydatury p. majora Szmuli. Może się i to niepodobna rozhakatyzowanemu centrowcom, którzy wbrew statutom stronnictwa centrowego jedyną polską kandydaturę zwalili, że p. maj. Szmula cieszy się sympatją (życzliwością i przywiązaniem) całego polskiego ludu na Śląsku, wszystkich gazet polskich, nawet i tak zwanych radykalnych. Czyż dlatego atoli przestał być dobrym centrowym posłem? Czyż ta miłość ogólna i usza-

nowanie wśród ludu polskiego, o które przecież centrowcom chodzi, może mu być poczytaną za zbrodnię? Czyż samozwańcom w powiecie opolskim wydaje się niezgodnym z ich honorem, aby szli przy wyborach ręką w rękę z ludem polskim?

Pod ową odezwą centrowców w „Neisser Ztg.“ stoi zaraz druga odezwa „miszmaszu“ w powiecie opolskim, a więc żydów, protestantów, masonów itd., którzy oświadczają, że bez różnicy wiary i partii wszyscy mają w interesie niemieckiej sprawy oddać swój głos panom Vogtowi i Nadbyłowi. Czyż ten żydowski-protestancki, konserwatywno-liberalny „miszmasz“ jest odpowiedniejszym towarzyszem dla centrowców i księży pod odezwą podpisanych, niż polsko-katolicki wierny lud górnośląski? Czyż temu „miszmaszowi“ leży także na sercu wiara katolicka, urojeniami dążnościami wrogimi zagrożona? Nie, im chodzi o interes niemieckiej sprawy, i dla tej sprawy rozbijają się łączność księży z ludem polskim.

Ach tak! (aby mówić słowami odezwy centrowców opolskich:) „w naszych stronach rodzinnych wśród ludu górnośląskiego tak zresztą wiernego wierze odgrywa się przewrót, z gubny dla Kościoła, państwa i ludu“. A więc wrogowie ludu polskiego, hakatyści, masoni, żydzi piętnują w swych gazetach i na zgromadzeniach nasz zupełnie katolicki i legalny ruch narodowy jako wrogi wierze i państwu, aby wywołać rozłam między ludem i lekliwymi księżmi, i potem zgnieść tak księży jak lud. W sposób wprost wstrętny wciska się hakatyzm, który zagraża tak religijnym jak narodowym skarbowi ludu, w ostatnim czasie w powiaty centrowe, i zmusza księży do stawiania w przeciwieństwie do ludu. Jaskrawym dowodem tego jest powiat opolski. Lud pragnie mieć posłem ulubionego p. majora Szmulę, któremu nic zarzucić nie można, a jednak nawet i księża walczą przeciw niemu i napedzają lud, aby razem z „miszmaszem“ oddał głos swój panu Vogtowi. Co za widowisko dla całego ludu polskiego na Górnym Śląsku!

Ciężkie czasy rzeczywiście nadeszły! Ty, kochany ludu z powiatu opolskiego, stój mężnie przy „Gazecie Opolskiej“, szczerze katolickiej, i przy twoim mężnym posle panu maj. Szmuli — a zwycięstwo będzie po twojej stronie. Twoja sprawa jest święta i sprawiedliwa!

Ks. Skowroński,
proboszcz w Ligocie pod Białą.
Dnia 5 listopada 1903 r.

Rosyjska polityka szkolna.

Przeciwnicy narodowości naszej chcieliby nas jak najszybciej wyciąć z wszelkich odrębnych właściwości rasowych i przekształcić nas bądź to na pruskich Niemców bądź na Moskali, jedynie zaletnie od tego, pod którym rządem świeckim się znajdujemy. Prusacy chcieliby nas widzieć Prusakami, Moskale Moskalam. System jest jeden i ten sam, w sposobach i środkach jedynie zachodzi nieco różnica.

Nad tem, jak u nas w Prusiech germanizuje się młodzież naszą, już nieraz mieliśmy sposobność się rozwodzić. Dziś podajemy według tłumaczenia „Dziennika Poznańskiego“ artykuł z ro-

syjskiej gazety „Oswobodzenie”, traktującej o stosunkach szkolnych w Warszawie. To zaś, co w nim napisano o Warszawie, rozszerzyć należy na cały zabór rosyjski, a będziemy mieli dokładny obraz stosunków szkolnych w zaborze rosyjskim. Artykuł „Oswobodzenia” brzmi:

Władze szkolne rosyjskie mają charakter policyjno-polityczny, a nie pedagogiczny. W warszawskim okręgu szkolnym mianowani są tajni agenci szkolni, także dla szkół żeńskich. Gdy uczennice wracają ze szkoły, agent wabi je do bramy, Polki częstuje cukierkami, żydówkom daje pieniądze i wypytuje, czy nie uczą się historii Polski, czy nauczyciel lub nauczycielka nie mówi z nimi w klasie po polsku, co byłoby pretekstem do zamknięcia szkoły.

Można sobie wyobrazić — pisze korespondent — jak wszyscy nienawidzą takich pedagogów-obrusitieli. Nie wiadomo, kto kogo więcej nienawidzi, czy dzieci nauczyciela, czy nauczyciel dzieci.

Przy wpisach do politechniki uwzględniają władze w pierwszym rzędzie prawosławnych. Przyjmuje się także wychowanców zakładów wojskowych, seminarzystów, ażeby ograniczyć liczbę studentów Polaków, a szczególnie liczbę żydów, z którymi postępuje się jaknajnieprawdliwiej.

Obecnie powstały w Warszawie nowe szkoły Rontalera, Chrzanowskiego, generala-antysemity, szkoła handlowa i inne. Szkoły, chociaż założone za pieniądze społeczeństwa znajdują się pod władzą inspektorów, a kierownik szkoły jest tylko kasyerem odpowiedzialnym. Rząd nie ponosi żadnych wydatków, ale używa wszystko w rękach.

Oplata szkolna jest w takich warunkach bardzo wysoka, zakłady przepelnione z powodu niedostatecznej liczby szkół.

Nieszczęólną kreśli też korespondent sylwetkę głównego inspektora szkół warszawskich Czebotarewa, o którym opowiada, że zaprosił do siebie wszystkich kierowników poważnych instytucji szkolnych w Warszawie, wyłącznie Polaków, wypalił do nich mowę na temat obruszenia kraju polskiego, poczem pił na zdrowie cara i tak się rozweselił, że wezwał poważnych mężów, aby razem z nim zaśpiewali kilka wesołych pieśni rosyjskich. Niektórzy uczynili życzeniu pana inspektora załość, niektórzy nie śpiewali i wyszli z kancelaryi nie bardzo zbudowani nowym swym przełożonym.

Najbliższym pomocnikiem p. Czebotarewa jest p. Jankowski, człowiek młody, zapalający się do idei „obrusicielstwa”. Mimo to, że na pozór jest grzeczny

i słodki, jego najwięcej się boją. Gdy p. Jankowski przychodzi do klasy, ma zwyczaj siadania na ławce obok uczennicy, poczem przegląda książki i kajety, znajdujące się pod ławą.

Jeżeli znajdzie jakąkolwiek notatkę w języku polskim, to natychmiast rozpoczyna się śledztwo, dla czego notatkę zrobiła? jakim sposobem to się stało? gdyż język polski jest przestępstwem.

O p. Czebotarewie, Jankowskim i kilku innych powiada korespondent, że to oni utrzymują szpiegów i posługują się ich informacjami. Jako działaczy wstrętnych przedstawia także dyrektora czwartego gimnazjum męskiego Bäckera i prof. Własowa, który jako żyd, dał się ochrzcić, przyjął prawosławie i obecnie ciężko daje się we znaki młodzieży polskiej.

Tak pisze rosyjska gazeta o naszym położeniu pod Moskałem. Smutna dola narodu polskiego, ale pamiętajmy o tem, że kogo Bóg miłuje, tego nawiedza. Ducha nam nie zabija.

Polska.

Zabór pruski.

Rozwiązanie posiedzeń polskich podkomitetów wyborczych.

Polityca poznańska rozwiązała w piątek wieczorem posiedzenia dwóch polskich podkomitetów wyborczych, które miały się odbyć w celu wypisania adresów wyborców i walmanów. Polityca uzasadniła rozwiązanie tem, że o posiedzeniach jej nie uwiadomiono, oraz skonfiskowała leżące na stole spisy wyborców, cyrkularze i listy do wyborców tudzież walmanów.

Zebranie wyborcze w Wiclieniu na którem miał przemawiać p. Dziembowski, zostało w ostatniej chwili zakazane; polityca nakazała gospodarzowi zwrócić pieniądze, nie pozwalając na polskie zebranie: nie było już czasu na powiadomienie wyborców. Sądzymy, że ten zakaz politycy, to najlepszy krok agitacyjny, celem pobudzenia ruchu narodowego polskiego. Komitet wyborczy postanowił urządzić później nowe zebranie w Drasku.

Zabór austriacki.

Zjazd Stojałowczyków.

Czwarty zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ma się odbyć w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia b. r. Obrady będą poufne. Omawiana ma być sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i połączenia

z nią częściowa zmiana taktyki, wybór rady stronnictwa oraz przewodnictwa, albowiem według „Wieńca” i „Pszczółki”: ks. Stojałowski, dociągnawszy sprawę do 30 roku, domaga się stanowczo podziału pracy i zwolnienia go od obowiązku załatwiania wszystkich spraw i odpowiedzialności za wszystko, co się w stronnictwie dzieje. Żądanie to jest stanowcze i załatwione być musi.

Wiadomości ze świata.

Konsystorz papieski.

Ojciec św. udał się pieszo do sali konsystorsyalnej. Nowym kardynałem Merryemu i Callegaremu doniesiono natychmiast o wyborze i składano im życzenia. Kardynałowie Taliani, Ainti i Katschtaler będą przyjmować życzenia dopiero jutro.

Ojciec św. o polityce kościelnej Francji.

Publicysta francuski miał posłuchanie u Ojca św., który o kościelnej polityce Francji miał się wyrazić, że jest bezbożną w najwyższym stopniu. Odciąga się wiernych od Chrystusa Pana, którego rząd francuski chce upokorzyć przez przesławianie kościoła. Wierni przeto muszą się łączyć zgodnie w Chrystusie. Kościół nie przynależy do żadnej partii. Inne republiki dają katolikom zupełną swobodę i prawa jak n. p. Północna Ameryka.

Król pruski

zachorował. Prof. Schmidt wyrzwał mu polipa z wargi.

O samobójstwie włoskiego ministra skarbu, Rosano,

piszą, co następuje: Minister skarbu Rosano, o którym donoszono, że zmarł w Neapolu na udar, zakończył swe życie wystrzałem z rewolweru. Do tego kroku popchnęły ministra z rozmaitych stron czynione mu zarzuty, że będąc niegdyś posłem, wpływy swe sprzedawał za pieniądze.

W ubiegłą sobotę zwrócił się do ministra skarbu prezes ministerstwa włoskiego, Giolitti, zzywając go, aby się oczyścił z zarzutów. Rosano przyrzekł to uczynić, wyjechał w tym celu natychmiast do Neapolu. Tam starał się nakłonić przywódcę socjalistów Bergamaschi do cofnięcia albo przynajmniej złagodzenia zarzutów. Zamiast tego ogłosił Bergamaschi całą tę niesmaczną historię w wszystkich pismach, że gdy razem z swym zięciem Ferri siedział w więzieniu, napisał Rosano do niego karteczkę, którą Bergamaschi

pod ukradkiem odebrał w więzieniu, a która opiewała, że suma, którą ofiarowała rodzina Bergamaschi dla uwolnienia więźniów, jest za mała i że Bergamaschi sam winien coś postanowić, to znaczy sumę podwyższyć. Potem miał Rosano pomówić z jenerałnym dyrektorem i prefektem policyi w Neapolu i na skutek jego przedstawień policya dalszego dochodzenia zaniechała, a Bergamaschiego wypuszczono na wolność.

Prasa półrządowa przeczy, jakoby to było prawdą i utrzymuje, że Rosano stał się ofiarą bezcelnych intryg, przeciwko jego honorowi skierowanych. Rosano chciał według tych głosów przez śmierć swą usunąć wszelkie trudności, jakie radykalne partje czynią jego najlepszemu przyjacielowi, prezosowi ministrów (Giolitti).

Ile w tem wszystkim prawdy, trudno dociec.

Hiszpania a powstanie marokańskie.

Hiszpańska rada ministrów obradowała nad położeniem Marokańczyków, którzy schronili się na ziemi hiszpańskiej a jest ich około 3000. Postanowiono dostarczyć im żywności i odstawić ich do portu marokańskiego.

Sprzysiężenie anarchistyczne.

Polityca wykryła w Barcelonie sprzysiężenie anarchistyczne. Przy rewizji znaleziono dynamit i inne materyaly, służące do wyrabiania naboju. Skonfiskowano je. Kilku znanych anarchistów znikło z Barcelony.

Trzęsienie ziemi.

W miejscowości Barcs na Węgrzech zauważono onegdaj przed południem poważne trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanowała ogromna panika.

Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zjazd górnośląskiej partji sosalno-demokratycznej odbył się w Oświęcimiu, ponieważ u nas socjaliści nie mogli dostać sali na zebranie. Z zarządu partji był Wengels z Berlina. Obecna też była osławiona Roza Luksenberg.

— W roku bieżącym odbędzie się liczenie bydła dnia 3-go grudnia. Liczyć będą wszystkie konie, żrebacki, krowy, woly, osły i muły.

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

27) (Ciąg dalszy.)

Oświadczyz mu wyraźnie, że takie jest nasze życzenie... Teraz idź dyrektorze i powiedz w. ochmistrzowi, aby zebranych do sali wprowadził.

Dyrektor oddalił się na palcach. Książę oglądawszy się w zwierciadle, poprawił sobie trochę uniform, i z czolem ciągle zaszepionem, wyszedł z gabinetu.

Ze na czole chmura mu zawisła, dziwić się nie można. Mimo niezliczonych przykości, które są udziałem władzy najwyższej, książę kochał swoją pozycję gorąco, namiętnie, do szaleństwa, i gdyby mu przyszło wybierać między władzą a życiem, kto wie, czyby nie powiedział, że życie bez niej nie miałoby dlań żadnego uroku. Dla tego przez myśl nigdy mu nie przyszło, by kiedykolwiek mógł złożyć koronę; dla tego na własnego jednaka spoglądał okiem niechętnym, podejrzewając go o kokietywanie ze stronnictwem postępowem; dla tego obu spiskowców, pragnących jego poniżyć a następcę tronu wywyższyć, kazał na śmierć skazać!

Chociaż bynajmniej nie było rzeczą udowodnioną, ani nawet prawdopodobnie, iżby młody książę zostawał w jakichkolwiek stosunkach z spiskowcami, mimo to ojciec, po uwięzieniu Iwona i Alfreda, kazał synowi natychmiast kraj opuścić i dopóty nie wracać, póki sprawa nie będzie ostatecznie ukończoną.

Zapewne bał się, aby sama obecność syna nie była dla tych zachęta, którzy zniechęcili się do rządów ojca.

Kwadrans nie upłynął, a skończyło się posłuchanie, z którego w większej lub mniejszej mierze wszyscy byli niezadowoleni, książę bowiem cały czas był zachmurzony i rzadko do kogo słowo przemówił.

Rozdział XI. WYDMISKA.

Kiedy Kasia z Leopoldem przy studni rozmawiała, była najpewniejsza, że w tem miejscu ustronnem, prócz Boga jednego nikt więcej jej nie widzi. Wszak akacje z trzech stron studnię osłaniały, a lubo strona czwarta, ku szosie zwrócona, nie była zakryta, Kasia tak ufala swemu słuchowi, że ztamtąd się nie lękała niebezpieczeństwa. Nietylko turkot każdy, nawet chód zwykły słyszała wyraźnie na kroków kilkadziesiąt, w razie więc nagłej potrzeby, mogła niezwłocznie cofnąć się na ścieżkę. Na pierwszy też alarm, uczyniła to z pośpiechem, w duchu Bogu dziękując, że z obcym mężczyzną nikt jej nie zobaczył.

Tak wierzyło dziewczę, czarem miłości odurzona, tymczasem było oko, które od godziny uważnie ją śledziło.

Obok huty wznosił się magazyn dwupiętrowy z wieżyczką u góry. W niej stał mężczyzna, młody jeszcze, bo niewyżej trzydziestoletni, w bluzie robotnika. Z czolem zmarszczonem przypartywał się studni, która u stóp jego leżała. I widział, jak panicz miejski Kasi oczy zasłoniwszy, w tył ją przechylił i pocałował — jak z nią potem rozmawiał, w pół obejmował i pieścił... Ro-

botnik był bladej, usta do krwi przygryzał i kilka razy zaklął straszliwie.

Im dłużej stał w tem miejscu, tem gwałtowniejszą staczał walkę z sobą; widocznie było, że gniew ciągnął go do studni, a on się jeno siłą woli wstrzymywał. Gdy Kasia spłoszona pobiegła ku domowi, odetchnął, jakby mu ciężar spadł z piersi i okiem ją odprowadzał, póki mu nie zniknęła za drzwiami swego mieszkania.

Człowiek ten był wzrostu miernego, budowy ciała bardzo silnej, prawie atletycznej. W ramionach był szeroki, na szyi krótkiej a grubej, głowę miał ogromną; nogi duże, ręce nie mniejsze, przytem czarne, zapracowane. Chociaż całe wyglądanie zostawało w harmonii z bluzą robotnika, mi uo, to w jego twarzy uderzało coś niepospolitego. Na czole szerokiem nie brak było myśli, w siwych oczach ognia, który niekiedy siał iskry demoniczne, w ustach zaciśniętych woli silnej.

Był on magazynierem właściciela huty, a że na imię mu było Tomasz, więc powszechnie nazywano go Tomkiem. Nazwa ta tak się utarła, że nawet male dzieci nigdy o nim inaczej nie mówiły. Za tę pufałość nigdy się nie gniewał, pamiętał bowiem, że niedawno jeszcze był takim samym, jak inni robotnikami i dopiero w ostatnich czasach, właściciel fabryki, odkrywając w nim większe zdolności, oddał mu nadzór nad magazynem.

Postawisz jeszcze czas jakiś w wieżycie, sięgnął do pasa, u którego spory pęk kluczków wisiał, wybrał największy i powoli zaczął na dół schodzić. Wkrótce bramę główną na dwa spusty zamknawszy, znalazł się na drodze.

Wydmiska kładła się z kilkoma

domków w dwóch rzędach stojących. Wszystkie były z cegły czerwonej, którei przez oszczędność nie kazono obtynkować i w każdym mieszcili się cztery rodziny. Aby między mieszkańcami nie przychodziło do nieporozumień i kłótni, domki tak były urządzane, że każda rodzina miała osobny wchód, sionkę, nawet swój własny stryżek.

Domki wyglądały jak namioty beduinów na pustyni rozbite. Ziemia tu była piaszczysta i jałowa, a że nikt nie pomyślał ani o sadach, ani o ogródkach warzywnych, do których trzeba było przywozić ziemię z stron więcej oddalonych, cała przeto osada miała fizyognomię smutną, monotonna i biedną. Budowlą najokazalszą był dom piętrowy samego właściciela huty, który stał w ogrodzie wysoko obmurowanym. Miał on ściany blade-niebieskie i zielone żaluzje u okien. W ogrodzie rosły przeważnie sosny i świerki, które od dołu wysoko podcinane, wyglądały jak miotły przewrócone.

Tomek z magazynu wyszedłszy, skierował się ku domkowi, do którego przed chwilą wszła Kasia.

W połowie drogi zatrzymał się na widok małego i chuderlawego czelczyny, który stojąc przed swym mieszkaniem, okiem ciekawem mierzył robotników, gdyż ci z huty wyszedłszy, spieszyli do ognisk domowych.

— Nie widział pan Jonatan gdzie Holoferna? — zapytał.

— Nie, nie widziałem, panie Tomaszu — odrzekł czelczyna. — Jego bębny, przed chwilą pobiegły do domu, on sam zaś musiał pójść do lasu, aby przydrzewie co zarobić.

— Biedny człowiek!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Laurahuta. Na kopalni „Ficinus” mają próbować dostać się do zatamowanych zawałisk, gdzie niedawno było nieszczęście. Przepuszczają, że gazy już się ulotniły.

— Niemiecka gospodarka kwitnie i tutaj. Kasyer Grytsch ściągnął z kasy pogrzebowej robotników 14000 marek, zabrał jeszcze oprócz tego znaczne sumy z kasy straży pożarnej i znikł jak kamfora z pieprzem.

Król. Huta. Z soboty na niedzielę dwu łobuzów napadło na niejakiego Sławika, żądali od niego pieniędzy, na koniec chcieli mu je wydrzeć. Gdy im się to nie udało, rzucili się na niego z nożami. Na wołanie o pomoc Sławika przybyło dwu policjantów, którzy rabusiów ujęli. Byli to niejaki Piechura i Smarczyński. Oto skutki dzisiejszego wychowania.

Bytom. Na konferencji powiatowej nauczycieli ludowych powiatu naszego podano także statystykę narodowościową dzieci uczęszczających do szkół ludowych. Z pomiędzy 16944 dzieci było polskich 14984, gdyż dzieci zapisane jako polskie i niemieckie nateży uważać jako polskie, a takich naliczono 2122. Niemieckich dzieci zaś naliczono tylko 1960.

Szombierki. Przy budowie nowego kościoła zdarzyło się nieszczęście. Mularz spadł z wysokości 15 metrów i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Gdy go odwożono do lazaretu, zmarł po drodze.

Zabrze. P. Jana Wyciska skazał sąd na 30 mk kary za to, że nie zameldował zebrań, które miało omawiać sprawy wyborcze. Aczkolwiek sąd nie mógł udowodnić, że na zebraniu oprócz spraw wstrzeźliwości mówiono o czem innem skazał p. W. na karę powyższą a p. Olesia jako właściciela mieszkania na 15 marek kary.

— Na wschodnim polu kopalni Ludwiki przysypały węgle górnik Franciszka Hurdysa. Ciężko ranego odwieziono do szpitalu.

— We wschodnim polu kopalni królowej Ludwiki wybuchł pożar w zawałiskach. Ogień tak szybko się rozszerzał, iż trudno było go zatamować. Dopiero w nocy o godz. 12 zdołano zamurować ogień.

Pawłowo. Związek germanizatorski zdaje sprawę z swej czynności antypolskiej. Związek istnieje od lat 5, ma 67 członków a kieruje nim radca górniczy Salzbrunn. W ubiegłym roku związek urządził 6 wieczorów germanizatorskich, na których było podobno przeciętnie po 100 osób. Biblioteka niemiecka ma 1287 książek. Książek wypożyczono 17438 tomów. Czytelnie odwiedziło 3860 ludzi. W Pawłowie widocznie oświata narodowa bardzo źle stoi, jeśli robota germanizatorska takie ma powodzenie. Rząd wyraził życzenie, aby co miesiąc odbywały się wieczórki germanizatorskie. Uchwały zapadły w myśl życzenia rządu i tak odbędą się wieczórki germanizatorskie dnia 25-go listopada, 20-go grudnia, 17-go stycznia, 7-go lutego, 13-go marca i 17-go kwietnia. Wiarusi z Pawłowa! Czy wy śpicie, nie robiąc nic przeciwko tej robocie Niemców? Rozwińcie, jak najenergiczniej agitację przeciwko wieczorkom i bibliotekom germanizatorskim, aby tam nie stanęła ani jedna noga polska. Niech się cywilizują Niemcy, my ich kultury nie potrzebujemy.

Mikulczyce. W naszej wiosce odbył się w poniedziałek wieczorek germanizatorski. Było tyle głupich Polaków, że sala podobno była nabita. Nauczyciel Kraus jest najruchliwszym germanizatorem. Zadziwiająca jest rzecz, że śpiewacy kościelni niemieccy brali udział w niemiecznym Polaków. Tacy to oni zawsze, panowie centrowcy. Gdzie tylko mogą popierają niemieczność, a na zebrańskich głoszą przed wyborami, iż będą się starać o zachowanie nam języka ojczystego.

Tarn. Góry. Niemcy urządzili tu wieczórki germanizatorskie dla młodzieży, co wyszła ze szkoły. Wieczórki będą się odbywać co niedzielę od 7 do 9 wieczorem. Rodzice polscy nie pozwalajcie dzieciom uczęszczać na te wieczórki. Dajcie im lepiej książkę polską, aby się czegós pożytecznego nauczyły.

Woźniki. Zabito tu w sąsiedztwie psa wściekłego. Dla tego w okolicznych wioskach nakazano psy wiązać przez 9 miesięcy.

Tychy. Wybrałem się w ubiegłą niedzielę do Tychów, bo chciałem się przekonać, czy tychowskie browary i przelnie już zbankrutowały, gdyż tam przecież zwalcza pijaństwo ks. prob. Kapica. Przekonałem się niestety, że browary dziś tak jak dawniej liczne kotły piwa i wódki w świat wysyłają, bo widziałem pociągi z piwem długie jak węże na torze kolejowym. Zasmucilo się serce moje i poszedłem do kościoła, aby się przysłuchać, czy ks. Kapica nie zwalcza pijaków, bo i we wsi widziałem jeszcze karczmy, a karczmarze mają twarze pulchne i różowe, co dowodzi, że nie źle im się powodzi. Nie miałem atoli szczęścia, bo w kościele o pijaństwie mowy nie było. Natomiast po kościele rozdawali przy drzwiach jakieś papiery. Sądziłem, że to są jakieś pisma wymierzone przeciw pijakom. Pomyliłem się, bo to były odezwy, polecające Faltina, Moritza i ks. Lossa na posłów sejmowych.

Jakiś Wojtek i Franek gadają sobie w tej odezwie o wyborach i kandydatkach naszych, których naturalnie zwyczajem centrowym porządnie oparowali. Dostało się w odezwie porządnie p. Początkowi. Chodzą słuchy po wsi, iż odezwę napisał aż mądry Jonak z Miedzny a pomagał mu w tem Zośki braciśzek. Lepiejby zrobili, gdyby pilnowali swoich spraw, zamiast ludzi oczerniać. Mogę im powiedzieć, że p. Początek będzie tysiąc razy lepszym posłem od takich centrowców, którzy tam siedzą w Berlinie jak kura na jajach i nie jeszcze nie wysiedzieli dotychczas, ani też ust nie otworzyli. Ani Wojtek ani Franek nas nie zbałamucą, wszyscy jak jeden mąż będziemy głosowali na kandydatów narodowych. Szkoda papieru, atramentu i dowcipów Jonka z Miedzny na agitację za centrowcami.

Opole. W niedzielę odbył się tu wieczorek germanizatorski. Nie pisał Niemcy, czy wielki był udział. Polacy, nie chodźcie na te wieczórki, które pozabawie was mają narodowości polskiej.

Proces o podsunięcie dziecka.

(Ciąg dalszy).

Do przesłuchania jest jeszcze przeszło stu świadków, wobec czego wyroku w tym tygodniu spodziewać się jeszcze nie można. Wśród świadków znajdują się hrabianki Izabela i Marya Kwileckie, dalej mały hrabia i Węsierski-Kwilecki, o którego niniejszy spór się toczy oraz domniemany jego brat, syn żony zwrotniczego Cecylii Meyer.

Po przesłuchaniu najpierw jako świadka dzierżawcę dóbr Schmidta, według którego miał osk. hr. Węsierski-Kwilecki powiedzieć, że jest ostatnim panem na wróblewskim majoracie z rodziny Węsierskich-Kwileckich. Słowa te miał osk. hrabia wypowiedzieć już po urodzeniu syna. Osk. zaprzecza, jakoby kiedykolwiek był coś powiedział, a zresztą według układu rodzinnego on jest ostatnim, który ma prawo nosić nazwisko Węsierski-Kwilecki, własny syn jego może się tylko nazywać „Kwilecki”.

Mniej więcej to samo co Schmidt zeznaje żona jego. Dodaje ona, że powiedziała raz pewnego do swego męża: Jeżeli hrabia także do innych ludzi w ten sposób się wyraża, to nie powinien się dziwić, że o hrabianie szerzą się plotki. Świadek atoli mimo to nie wątpił nigdy o tem, że chłopiec jest prawdziwym Kwileckim, tak wielkie bowiem miał podobieństwo do hrabiny.

Hotelista z Wronek zeznaje, że w jego hotelu dużo mówiono o urodzeniu dziecka. On sam kiedyś powiedział hrabiemu, że syn jego jest ładnym chłopcem, na co hrabia odzysk: „Wolałbym, żeby chłopczyk nie żel!” Świadek zrozumiał to tak, że hrabia jest zazdrosny o pieczętę, któremu hrabina swego syna nad miarę obsypywała, co atoli przewodniczący sądu uważa za nieprawdopodobne.

Zarządca dóbr Studziński opowiada o pierwszym zajęciu z hrabiną w kasie dóbr wróblewskich. Hrabina przyszła była wówczas po pieniądze. Świadek oświadczył, że jej nie dać nie może, bo agenci oparli się przeciw dalszemu wycinaniu lasów. Na to odzyskła hrabina: „W takim razie muszę sobie poduszkę przywiązać, bo cię!” Świadek zeznaje, że uważał słowa te za żart. Hrabina wogóle okazywała zawsze wielką skłonność do żartów i wyrażała się

często w prostych a niesmacznych słowach do ludzi, tak że świadek kilka razy był zmuszony jej powiedzieć, aby tego nie czyniła, bo podkopuje przez to powagę urzędników.

Jeden z obrońców zapytuje się świadka, czy to jest możliwe, aby nieobecności gospodyni, jaką była zmarła Andruszewska, nie miano dostrzedz. Świadek przeczy temu. Jeden z sędziów przysięgłych nawołuje do tego następującą uwagę: „Jako dawniejszy właściciel dóbr wiem, że gospodyni przez cały dzień zajęta jest w gospodarstwie. Jeżeli kiedykolwiek gospodyni wyjedzie, to dzieje się to ze szkoda dla gospodarstwa, a ludzie cieszą się z tego niezmiernie, jeśli nie mają nad sobą pana. Takie dni głęboko zapisują się w pamięci ludzi, nie można się zatem dziwić, jeżeli ludzie tak dobrze pamiętają, czy stara Andruszewska w styczniu 1897 była wyjechała, czy też nie.”

76-letnia starszka Kaczek, która od 24 lat mieszka w Wróblewie, a obecnie dostaje zapomogę z gminy, utrzymuje, że stara Andruszewska nie mogła 27-go stycznia 1897 wyjechać z Wróblewa. Starszka dostawała od Andruszewskiej obiady w kuchni dworskiej i ztąd wie na pewno, że Andruszewska była w owym dniu w domu. O córce Andruszewskiej, Jadwidze, zeznaje świadek, że często z matką żyła w niezgodzie. Komisarz Leitlof zeznaje, że starszka Kaczek jest wiarygodnym świadkiem.

W sprawie podobieństwa młodego hrabicy z hrabiną lub synem Cecylii Meyer zabiera głos lekarz sądowy dr. Störner. Uważa on, że sprawie tej należy dać pewniejszą podstawę: Istnieją bowiem pewne właściwości szczepowe i familijne w budowie ciała, zębów, nosa, na podstawie których możnaby dojść do pewnych wniosków.

Na jego wniosek ustanawia sąd komisję, w skład której wchodzi dwóch lekarzy i jeden malarz artysta, a która ma się zająć stwierdzeniem podobieństwa pomiędzy wymienionymi osobami.

Krawiec Perzyński zeznaje, że znał starego dziś już zmarłego ogrodnika z Wróblewa, który mu powiedział, że hrabina sztucznie ciało swe zmieniła i że niołdy hrabicz jest właściwie synem hrabianki, która swego czasu była zaręczona z pewnym zarządcą dóbr.

Po zeznaniu sekretarza sądowego Tomaszewskiego, że stan majątkowy w Wróblewie wskutek narodzin syna znacznie się polepszył, następują przesłuchy świadków z Krakowa.

Urządник magistratu krakowskiego, syn zmarłej akuszerki Graczyńskiej zeznaje, że przyszedł do niego Hechelski celem badania sprawy podsunięcia dziecka, że on atoli nie mógł mu dać żadnych wyjaśnień, bo kilka tygodni przedtem spalił był wszystkie listy do tej sprawy się odnoszące. Hechelski nie dotrzymał mu całkiem słowa, bo przyrzekł mu, że nikomu o tem nie powie, co się od niego dowiedział, a mimoto wezwano go obecnie jako świadka.

Dwie siostry Cecylii Meyer zeznają, że Cecylia w roku 1897 dała życie chłopcu, któremu na chrzcie dano imię Leon i że tego chłopca sprzedano za sto reńskich pewnej hrabinie.

Reszta świadków nie zeznaje nic ważnego.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka”!

Rozmaitości.

Pogrzebany żywcem. Czytelnicy pamiętają może, iż jedyną istotą, która uniknęła śmierci podczas katastrofy w St. Pierre, był Murzyn, odsiadujący w więzieniu karę za zabicie człowieka wśród bójk. W ostatnim zeszycie „Wide World Magazine” znajdujemy opis jego wrażeń. Do celi, położonej na zewnętrznym krańcu więzienia, przy murze szczytowym, wchodziło się do niej w dół po kilku kamiennych schodkach.

„Był to pierwszy dzień mego więzienia. Siedziałem na słomie — opowiada Ludger Sylbaris — byłem okropnie przybity, nawpół przytomny. Nagle uczulem silne wstrząśnienie, do uszu moich doleciał jakby odgłos grzmotów. Ale nie zastanawiałem się nad przyczyną. Niebawem sen mnie zmorzył.

Spałem krótko; obudził mnie dozorca, który wszedł z chlebem i wodą. Nie chciało mi się jeść, ale wypilem pół dzbanka. W tem pociemniało jeszcze bardziej w mojej ciemnej celi, oświetlonej z góry małym okienkiem. Wiedziałem, że jeszcze daleko do nocy. Słychać było, bieganie na korytarzach, nad moją głową. Nagła ciemność przeszła w raptowne światło. Ciała stanęła jakby w ogniu, paliło mnie ciało, zdawało mi się, że żar bucha z otwartego pieca. Krzyczałem w niebogłose, ale nikt nie przychodził na mój ratunek. I znowu zachwiał się podemną, zachuchało, zagrzmięło. Nad głową czulem jakby stuk olbrzymich młotów, te gruzy waliły się na pułap celi; nie przebiły go jednak. Coś mnie sparzyło w nogę — to gorąca ława sączyła się przez szparę pod drzwiami.

Usiadłem na zydłu i podwinąłem nogi. Duszył mnie wyziewy siarki — tchu mi brakło. Wreszcie podłoga ostygła, jasność zgasła. Dopilem resztę wody i zasnąłem. Trzy razy zmieniłem się dzień z nocą. Nikt mi nie przynosił pożywienia. Dokoła zalegała cisza grobowa. Wreszcie usłyszałem walenie młotów nad głową. Zacząłem krzyczeć, wzywać ratunku. Niebawem wyważono drzwi mojej celi. Usłyszałem ludzkie głosy. Wyniesiono mnie na świeże powietrze. Byłem ogłuszony, nawpół żywy, lecz wolny.”

Wiadomości księgarskie.

Ważne dla robotników.

Nakładem i drukiem „Górnoślązaka” wyszła broszurka, napisana przez p. dr. Franciszka Karasa, redaktora „Górnoślązaka” p. t.:

O Związkach zawodowych.

Ponieważ sprawa związków zawodowych jest dla nas Polaków bardzo ważna, a w języku polskim żadna inna pouczająca książka tego rodzaju nie istnieje, przeto mamy nadzieję, że wyświadczyliśmy naszemu społeczeństwu, a mianowicie robotnikom, niejaką przysługę, wydając niniejszą broszurkę.

Broszurka powyższa, objętości 112 stron nie (w szesnastce) druku kosztuje tylko 30 fen., a przesyłką 35 fen. Odprzedażom stosowny rabat. Adresować należy: „Górnoślązaka” Kattowitz.

Do wyborców w Pszczyńsko-Rybnickiem!

Prosimy naszych czytelników i mężów zaufania, aby nam donieśli jak najwcześniej o wyniku wyborów walmanów. Zależy nam bardzo na dokładnych wiadomościach.

Dla tego prosimy, aby nam doniesiono z każdego okręgu prawyboreczego

- 1) kogo wybrały poszczególne klasy,
- 2) do jakiej partii wybrani się zaliczają, a więc czy są zwolennikami naszymi, czy też centrowców, czy wreszcie rządowców.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 6. listopada (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	Wrocław	Łódź	Warszawa
Pszonica biała	16,20	15,00	15,10
Pszonica żółta	16,10	15,50	15,00
Zyto	13,00	12,40	11,90
Jęczmień	14,00	13,10	11,80
Owies	12,30	11,90	11,20
Groch „Viktoria”	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 2,40—2,70 mk; prosta słoma żytnia kopa 22—24 mk.

Sprawy towarzystw.

Król. Huta. Związek chrześcijańsko-górniczy odbędzie w niedzielę 15 bm. na sali p. Kaczmarzkiego o godz. 4 popołudniu swoje zwyczajne posiedzenie; przyjdą ważne sprawy pod obrady, szczególnie radzić będziemy nad zaprowadzeniem ubrań, gdy górników z delu wysyłają na wierzch (na holdę) przez zimę. Prosimy, żeby się górnicy jak i mężowie zaufania licznie zgromadzili. Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Dellwig składa szanownemu panu Janowi Rymrowi i jego narzeczonej Bercie Gortol w dniu ślubu 11 listopada serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św. i wszelkiej pomyślności.

„Już więc na drogę tyłu powinności, Wzywa was waszej godziny wybitcie, I z tak pięknego snu milej młodości W rzeczywiste woła was życie.”

Tęgo ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: młoda para niech żyje! aż się echo z Dellwig do Zabelkowa odbije. Zarząd.



Oryginalne

SINGERA

maszyny do szycia

do użytku domowego i każdej gałęzi fabrykacji.

Wystawa światowa w Paryżu 1900: „GRAND PRIX” Najwyższa nagroda wystawy.

Maszyny Singera do szycia zawdzięczają sławę światową doskonałej jakości i wielkiej wydajności, które zawsze odznaczały wyroby tej fabryki. Wciąż rosnący zbyt, znakomite odznaczenia na wszystkich wystawach i przeszło 50-letnie istnienie fabryki dają najzupełniejszą i największą pewność za dobroć naszych maszyn do szycia.

Nauka szycia jako też techniki nowoczesnego haftowania artystycznego darmo. Elektromotory dla maszyn do szycia.

Singer i Sp. Towarzystwo akcyjne maszyn do szycia.
Bytom, Katowice, Gliwice, Król. Huta, Mysłowice.

Swój do swego!

Polecam Szan. Publiczności Katowic i okolicy swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur świętych, lamp przed obrazy, krzyży, świeczników, ksiąg modlitewnych i kalendarzy rozmaitych.** Proszę mnie jako rodaka popierać.
Michał Rzepka
Katowice, ulica Grundmana.



Piece

żelazne

najlepszej konstrukcji

poleca tanio

W. Czaplicki

Katowice ul. Jana
blisko stacji kolejowej.

Polski zakład dentystyczny

Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz,
leczy, plombuje,
wprawia i wyrywa
zęby bez bólu.

Grzyby

litewskie lub karpackie,
całe nie krajane, a więc nie
falszowane I a. mk. 2,50, II a.
2,10, III a. 1,65, IV 1,30 za funt.
Przy odbiorze 10 funtów, już
oplatnie wraz z cłem i porty-
rym, bez dalszych kosztów,
poleca

Dom handlowy

Stanisław Gurgul,
ces. i król. dostawca dworu
w **Krakowie.**

Agent do sprzedaży cygar.
Wynagrodzenie
miesięczne 250 mk.
albo więcej poszukuje
H. Jürgensen & Co., Hamburg.

Kuchnia polska, najl. książka
kuchni obywatelskiej. Z fr. przes.
2 m. wys. Lambek, W. Toruń (Thorn).

Zaproszenia weselne
wykonuje
gustownie i tanio
Drukarnia „Górnoślązaka”.

Młyn w Zwace
pod Żorami urzędza
piłę
i już teraz przyjmuje laska-
we zamówienia.

Lekcyi gry na fortepianie
udziela
panna Anna Dobiesz
Laurahuta,
w domu, gdzie polski Bank
Ludowy.

Starajcie się o wasze dzie-
łki, aby umiały po pol-
sku czytać i pisać. Kupcie im
„Mały Elementarz”
z obrazkami, który wysyła
księgarnia spółki wyda-
wniczej „Górnoślązaka”
w Katowicach, Racibo-
rzu, Koźlu i Lublińcu
za nadesłaniem 30 fen.

Przez każdą księgarnię mo-
żna sobie sprowadzić dzieło
rady medyc. Dra. Müllera
w 34 wydaniu
*a walczącym uchwałać
nieuczonym i sebowatym.*
Wysyłka franko za 1,00 mk.
w znaczkach pocztowych.
Gurt Röber, Braunschweig.

Mój handel wiktuałów
przeniosłam z Bogucic do
Zawodzia
w domu p. Osiedłego (naprze-
ciwko fabryki Kani i Kuntzego.
Szanownych Rodaków pro-
szę o łaskawe poparcie mego
przedsiębiorstwa.

Rozalia Sus.
Mam także agenturę „Górno-
ślązaka”.

Za długi,
które mój syn Józef Komorek
narobił, nie odpowiadam, ani
ich nie placę. Edward Komorek
z Górnego-Niewiadomia

Perfumy, mydła.	Drogeria	Świece stearynowe, wszelkie świece kościelne.
Artykuły toaletowe, Szczotki, grzebienie, gąbki, skórki Jelonkowe	Skład	Farby, lakiery, pokost, pędzle.
Herbaty olińskie Kakao, czekolady.	Kolonialny	Proter na posadzki.
Oliwa prowanoka Sok malinowy.	polsko-katolicki	Artykuły gospodarcze.
Wszelkie artykuły do prania.	Interes	Oleje do maszyn, smarowidła na wozy, tran.
Artykuły chirurgiczne.	Jana	Carbo'ineum, sol cuchenna, bydłowa kamlenna.
Nafta amerykańska.	Kleemana.	Kawa, cukier i wszelkie korzenie.
Wina medycinalne.	Mikołów,	Krople w wszelkich gatunkach.
	ulica Krakowska.	
	Agentura „Górnoślązaka”	

W
księgarni „Górnoślązaka”
można nabyć:
Czytanki dla młodzieży
z pięknym kolorowym obrazkiem na okładce:

- Między wilkami i indyanami
- Z młodości dziadunia
- Dziesięć dni na tratwie
- U ojca chrzestnego
- Opatrzność Boża
- Syn Rycerza
- Z wicków średnich
- W podziemiach ruin
- Córka osadnika
- W dziewiczych lasach
- Król puszczy węgierskiej
- Balonem nad Australią
- Wychowaniec gajowego
- Na pustyni Saharze
- W pobliżu bieguna
- Przygody chłopców w Afryce
- Mały bohater
- Rodzina kamieniarska
- Robinson na oceanie spokojnym
- Kominiarczyk

Cena pojedynczego zeszytu 30 fen., z przesyłką 35 fen.

1. **Obrona świętej Częstochowy**, historia cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchalskim, organizmie Częstochowskim, cena 8 fen., z przesyłką 11 fen.
 2. **O dawnych pieśniach** i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena 15, z przesyłką 18 fen.
 3. **O naszych pierwszych książkach**, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, 50, z przes. 60 fen.
 4. **Krótki zarys piśmiennictwa polskiego** od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku 65, z przesyłką 73 fen.
 5. **Kto był Mickiewicz?** opow. A. X. Orsza, 13, 18 fen.
 6. **O życiu i dziełach Mickiewicza**, 38, z przes. 48 fen.
 7. **Juliusz Słowacki**, cena 38, z przesyłką 48 fen.
 8. **Teofil Lenartowicz**, jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.
 9. **Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza**, cena 25, z przesyłką 30 fen.
 10. **Wincenty Pol**, życiorys, 13, z przesyłką 18 fen.
 11. **Zyciorys naszych najlepszych poetów 10-go stulecia**, cena 30, z przesyłką 35 fen.
 12. **O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego**, cena 13, z przesyłką 18 fen.
 13. **Ignacy Krasicki**, biskup warmiński, cena 13, z przesyłką 18 fen.
 14. **Mikołaj Rej** z Nagłowic 13, z przesyłką 18 fen.
 15. **O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego**, cena 25, z przesyłką 28 fen.
- Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiedziecie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy jakkolwiek już butwieją ich kości w grobach, jeszcze dziś niosą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadesłał 4 marki, otrzyma ją franko (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:
- „Górnoślązaka” Katowice.**

Drukarnia „Górnoślązaka”

Katowice, ul. Młyńska 12

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

mianowicie:

broszury

druki gospodarskie, handlowe, bankowe, dla Spółek pożyczkowych, hotelów i restauracji,
cenniki, rachunki, karty pocztowe

listy i koperty z firmą, etykiety,

karty wizytowe i polecające,

uwiadomienia zaręczynowe i ślubne,

plakaty, programy i t. d.

Wykonanie szybkie i gustowne. * Ceny nader przystępne.